

## How High

Autor tekstu: **Adonis Pimpidis**

„How High” to amerykańska komedia bardzo niskich lotów, mimo to stała się filmem kultowym, także w Polsce. Może dzięki przesłaniu miłości i pomocy bliźniemu, któremu akurat wiatr historii rozwiął ostatniego giecika? Sam pamiętam gdy dziecięciem będąc koledzy zanosili się śmiechem i dławili kupionym w Tesco popcornem na pirackiej wersji filmu. Osobiście, nawet wtedy „How High” mnie nie bawił, wolałem oglądać po dziesięć razy „Ali G In Da House”, ale czy to świadczyło o mym arysto-krytycznym podniebieniu? Teraz mogę sobie tylko dywagować w chwilach wolnych od pomocy dzieciom w hospicjum, ale nie oddalajmy się od zasadniczej kwestii: "Czemu Super Ziolo" (jak ochrzczono polską wersję "How High")?

Może poprzez żwawą i krotochwilną, miejscami śwarną fabułę? Pomyślmy... dwóch Afroamerykanów (sami nazywają siebie czarnuchami) spotyka się przed egzaminem na Harvard. Nie zraża ich to, że nic nie umieją. Jeden ma bletkę, drugi trawkę, ale nie byle jaką. Może nie jest to proustowska magdalenka, ale strumień świadomości jaki ze sobą niesie jest magiczny; otóż konopie indyjskie, z której ją zrobiono, wyrosły na prochach dobrego znajomego jednego z głównych bohaterów, i mówiąc „prochy” mam na myśli doczesne szczątki, a nie inne prochy, o których będzie mowa dalej. Nieboszczyk zanim „zszedł”, pomylił jointa z własnym dredem, podpalił go, wpadł w idiotyczny samozapłon, wyskoczył przez okno i gdy wyciągał ręce do Boga w podzięcie za to, że jednak przeżył.. przejechał go autobus. Teraz jego duch pojawia się od razu po wypaleniu trawki wyrosłej na jego skremowanych szczątkach i pomaga im w dostaniu się na Harvard.

Ta dość prawdopodobna historia jest punktem wyjścia dla pokazania stereotypowych różnic kulturowych między ziomkami z osiedla a białasami w sweterkach z obowiązkowym wycięciem w serek. Filarami niniejszej recenzji uczynię typowe części składowe amerykańskich "czarnych komedii" — przymiotnik ten jest silnie nacechowany etnicznie, ale nazwa przyjęła się w szeroko pojętej strukturze. Pragnę jeszcze zaznaczyć, że nie ma ona konotacji pejoratywnych, Najzwyczajniej w świecie określa pewien charakterystyczny styl. A oto jego składowe:

**Tytuł** (punkt ten, tak jak i następne, jak wynika z przeprowadzonej przeze mnie choć nieautoryzowanej sondy, powinien być określony przymiotnikiem "fuckin'" (oznacza to albo, wypasiony, albo zajebisty), pozostałe punkty także, tzn. zajebisty tytuł, zajebisti bohaterowie, antybohaterowie itd. itp. — koniec dygresji, zajebistej dygresji). Używam tu słów powszechnie uważanych za wulgarne, ale tłumaczę się chęcią wprowadzenia w klimat świata, w którym "bycie zajebistym bądź nie" wiele znaczy, ("zajebicie wiele" aka fuckin' wiele).

Tak więc, dobrą komedię konstituuje dobry tytuł, odpowiednikiem „How High” winno być "Na Haju", ale Super Ziolo, zgaduję, było bardziej neutralne i chwytliwe. A może by tak czerwony kwadracik w dolnym rogu telewizora zamienić na "16" wpisana w żółty trójkącik? i perfidnie podejść KRRiT by zwiększyć złowrogie zyski masonerii?

## Bohaterowie

A najbardziej wyrazistymi bohaterami w obecnej dobie są niggaz from da hood, najlepiej tandem. Zapomnijcie więc o Flipie i Flapie, About i Costello czy Lechu i Jarosławie K. Nadchodzą raperzy Methodman i Redman.

Grają oni sympatycznych (bo amerykańska klasa najniższa jest sympatyczna) nieudaczników i niebieskie ptaki. Sformułowania te oznaczają dziś ni mniej ni więcej — zakapturzonych pseudogangsterów, objających się z dnia na dzień na maminej kanapie, "jarających" produkty "Herbapolu" z jednej biby na drugą, czyli beztroski baunsik lat młodości podszytych gorzką pamięcią niewolniczych pól bawełny.

Główne role budzące sympatie — obsadzone, teraz pora na kolejną kategorię:

## Antybohaterowie

Czarny charakter został tu ujęty dosłownie — jest nim czarnoskóry, uniwersytecki profesor. W naszym kręgu kulturowym oznaczałoby to jedynie politycznie poprawną arytmetykę — dwóch dobrych Murzynów *versus* jeden zły Murzyn, wynik: dobrych Murzynów jest więcej, a film nie będzie już uznany za rasistowski.

Ale nie o to tu chodzi, autorzy poruszają tu ważką, a przynajmniej interesującą kwestię

samoidentyfikacji Afroamerykanów z klas średniej i wyższej, którzy odcinają się od kręgu hip hopu i chcą być postrzegani jako typowi Amerykanie, a przez ziomali określane pogardliwie naśladowcami białych. (Kwestia ta oczywiście jest bardzo złożona, a społeczność afroamerykańska i jej świadomość ginie w meandrach afrykańskiej etniczności, bezmyślnej recepcji białej jak i stereotypowej czarnej mentalności, politycznego tygla pozostałości Czarnych Panter, nienawiści rasowej, czy też umiarkowanych poglądów, w większości demokratycznych, choć i zdarzają się czarni republikanie. Problem ten jest bardzo specyficzny i wymaga osobnego omówienia Wskazuje tylko na najważniejsze determinanty powyższej komedii).

Profesor oczywiście ma blond żonę i jako jedyny krzywo patrzy na nowych studentów i snuje podejrzenia względem ich 100% skuteczności na testach. Żeby było śmieszniej wykłady z historii czarnych prowadzi biały wykładowca, który za bardzo wczuwa się w rolę i twierdzi że Czarni wynaleźli niemal wszystko, od piramid po pastę do zębów, i biczuje się za przewiny swoich białych krwiożerczych, jedzących złoto (vide Hernan Cortez & Co.) przodków.

Drastyczne przejawskrawienia mimo wszystko pokazują nam pewne tendencje w społeczeństwie USA takie jak grupa aktywnych Afroamerykanów dobrze uposażonych, z dumą szukająca przodków w Afryce, która jest postawiona w opozycji do *chłopaków z sąsiedztwa* (boyz n da hood, sparodiowanych w „Don't Be a Menace While Ur Brothers Drinkin Juice...” — Nie Bądź Pałą Gdy Twoje Ziomki Piją Bronki Z Biedronki — bardzo dowolne tłumaczenie by AP)

Kierując ponownie myśl na białofilię oraz ziomalowstręt profesora, przypomina mi się komentarz na wortalu internetowym blackamerica.com zaangażowanego publicysty afroamerykańskiego, który w hiobowym stylu stawia pytanie: „Why do we, black people (...) — Dlaczego my, Czarni, musimy znosić takie upokorzenia i drwiny z naszych braci i sióstr?”

(Był to tekst odnoszący się do filmu „Soul Plane”, wariacji na temat "Czy Leci z Nami Pilot". Biała rodzina skonfrontowana z czarną popkulturą prezentowaną przez czarne linie lotnicze NWA — aluzja do prekursorskiej grupy muzycznej Niggaz With Attitude. Na marginesie, bardzo dobra komedia z elitą czarnych aktorów komediowych i obowiązkowo z paroma raperami.)

Publicysta ów nie zgadzał się z postrzeganiem czarnych Amerykanów tylko przez pryzmat hip hopu, palenia trawki i gangsterki, co jego zdaniem czyni z „Soul Plane” i innych filmów policzek dla blackamerica's society.

Można się tu nadal rozwlekać nad porównaniami do innych komedii czy dramatów, ale warto unaocznic fundamenty tych oto dziełek kinematografii z przymrużeniem oka.

## Biali Vs Czarni, Czarni Vs Czarni

Wydaje mi się że pierwszą parę, pomijając oczywiście perypetie bohaterów „Super Ziola” prezentuje najlepiej pastor Wright, ex doradca Baracka Obamy słynący z rasistowskich przemówień. Obie najpełniej łączy postać z oscarowego „Miasta gniewu” — grany przez rapera Ludacrisa przestępca twierdzący że to biali stworzyli hip hop i upodlają w ten sposób czarnych, bo ci mówią do siebie per ty czarnuchu, oraz bitch — suko (odpowiednia modulacja „bijacz”) względem ukochanych kobiet.

Kolejnym czynnikiem dobrej czarnej komedii jest **Hip hop**

Przewija się on ciągle, czy to jako soundtrack czy jako „nieśmiertelna nawijka” — freestyle by ośmieszyć jakiegoś białasa. Poza tym teksty w znakomitej większości traktują o tematach przewodnich „How High”, powiedzmy... wino, kobiety i śpiew = dobra zabawa. Jednak „How High” wprowadza pewne novum, otóż czarni nie są monotematyczni. profesor słucha Mozarta a Meth z rana puszcza Rammsteina.

## Biały który myśli, że jest czarny

Np. film „Raperzy z Malibu” — syn gubernatora, mówi, zachowuje się jak gangster z getta i nawet rapuje choć bardzo nieudolnie. Zostaje porwany (zaangażowane przez ojca) ale coś.. uwaga... idzie źle! (Sam w to nie wierzyłem) i wpada w ręce prawdziwych gangsterów. W „How High” z kolei jest to Chińczyk ovladnięty NWAmacją.

## Dziewczynki

Pokutuje stwierdzenie, że Murzyn chce być z białą kobietą, koniecznie blondynką. Potwierdza to np. elita aktorów, sportowców: bokser Chris Byrd. Tu znów przeciwstawia im się, ale tylko w sferze mentalnej, część środowiska: raper 50 cent Curtis Jackson śpiewający, że jego matka przewróciłaby

się w grobie gdyby poślubił białą kobietę, ewentualnie miał białą laskę, choć nie przeszkadza mu to w paradowaniu z wszelkiej narodowości groupies po planach swoich teledysków

## Trójkąt miłosny

Meth i dziewczyna jego białego konkurenta. Oczywiście oczywistością, że posłużę się ex-premierowym neologizmem, jest tu złe traktowanie czarnej białogłowy (oksymoron?) przez jej anglosaską połówkę. Czy można tu się pokusić o paralelę ze stosunkiem feudalnopoddańczym amerykańskiego latyfandy i ubesosobowionego Kunta Kinte? Autorzy nie pozwalają nam na takie reminiscencyjne zaszłości, tworząc wspomnianą dziewczynę, córką białego biznesmena. Choć z drugiej strony powszechnie znany jest romans Thomasa Jeffersona z niewolnicą, jak i wiele owoców tego jak na owe czasy karygodnego mezaliansu.

Tak wiem, wątek mej opowieści poddaje się co rusz jak Czechy podczas każdej wojny, wszelkim dygresjom-agresjom, ale jak mówił Piłsudski, nasz kraj jest niczym obwarzanek, najlepszy na krańcach. Przechodzę tedy pospiesznie do sedna niniejszego podpunktu. Gdzie amory, tam komplementy i podchody, tylko troszkę uwspółcześniające perypetie Laury i Filona.

Meth zbiera punkty u swej wybranki, komplementując wielkość jej pośladek, na co ona reaguje panieńskim rumieńcem na swym uniwersyteckim licu. Ech z kobietami trzeba umieć postępować, a koncept wypada mieć lepszy od Morsztyna. Toteż zamiast kwiatów przynieść puszce marnemu należy inny podgatunek roślin, i nie mówię tu o dość rzadkim egzemplarzu ostu szkockiego, ni o kwiatach paproci. Kobieta upita, kobieta zdobyta jak śpiewał klub parlamentarny PiS (z ang. PEACE) posłanec Kruk podczas imienin.

## Last but not Least – Ladies & Gentlemen – Da Pimp

Zakończę wyliczenie składników dobrej czarnej komedii na postaci wręcz pomnikowe dla popkultury Czarnych. Topos alfonsa, przewija się przez opisywaną kinematografię tak często jak lustracja i aborcja w Polsce przed wyborami. W „How High” jest to Mr Powder, czyli Pan Posypka, mający w zwyczaju przed spoliczkowaniem swoich adwersarzy, impregnować swą najprawszą z prawych prawicę posypką dla niemowląt. Alfons często wchodzi w zagmatwany węzeł gordyjski fabuły i jako deus ex machina doprowadza ją do szczęśliwego Końca.

Wróciliśmy do Itaki, drogi Peregrynie. Zapytasz mnie po tym wszystkim sentencją pana Heńka spod budki z piwem: „Ale oso chozi?”

Otóż ważniejsze od celu podróży jest samo podróżowanie. Nie chodziło tu li tylko o wskazanie najważniejszych czynników czarnej komedii na podstawie „Super Ziola”. Poproszony przez Naród wcieliłem się w rolę Wergiliusza i oprowadzam Dantyszków (*Dante* brzmi zbyt obco) po dziewięciu piekielnych kręgach czarnej popkultury. Mam nadzieję unaocznic, że bezmyślna ponowna akulturacja i recepcja obcych wzorów bez uprzedniej refleksji nad jej korzeniami jest uboga a wręcz szkodliwa. Natomiast wykorzystywanie w resocjalizacji prawdziwego entuzjazmu względem hip hopu i wszystkiego co się z nim wiąże, może otworzyć struktury poznawcze przedwcześnie wyłysiałych nastolatków bujających się jak prezydent Kwaśniewski w Charkowie.

Reasumując hip hop, kinematografia Czarnych, może być świetnym impulsem w stymulacji głodu wiedzy u nastolatków zanim staną się nieletnimi. Inspiracje pedagodzy winni wyciągać z jak najbliższej umiejscowionych sympatii podopiecznych. Exemplum: O ile nasze latorośle słuchają muzyki 2Paca, a gwarantuję że słuchają (chyba, że są EMO i bawią się żyletką), zachęcamy ich do czytania poezji tegoż Świętej Pamięci Tupaca Amaru Shakura etc. etc.

Nie pozwólmy by nowe pokolenia pozostawały zakute w kajdany ignorancji taplając się w otchłani prymitywizmu i promiskuityzmu.

Nie pozwólmy im zapomnieć, że czarnoskóry niewolnik (nigger) od ziomala (nigga) różni się tym, że ten pierwszy ma obrozę na szyi, a temu drugiemu kołysz się tam złoty łańcuch (bling) będący metaforą Sukcesu i Ciężkiej Pracy (Cytat za T.A. Shakur).

### **Adonis Pimpidis**

Student V roku nauk społecznych i pedagogicznych.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-02-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6361>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)